

PROMIEN

Czasopismo poświęcone sprawom Żydostwa polskiego.

Warszawa - Kraków - Lwów.

CENA

20

GROSZY

Wychodzi każdego 1 i 15 dnia w miesiącu.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA:

1 str. 160 zł. 1/4 str. 40 zł.
1/2 " 80 " 1/2 " 20 "

Redakcja i administracja: Rzeszów, Sobieskiego 17.

Abonament
kwartalny

1·20

ZŁ.

Konto czekowe
P. K. O. Nr. 405 892

Drzemiące sumienie świata.

Wiek i tysiąclecia kultury i cywilizacji powinny być w pierwszym rzędzie wykształcić sumienie świata. Powinny być uczynić je wrażliwym na niezastępowane bóle i cierpienia ludzkie, na każdy gwałt i na każdą nieprawość, zadaną jednemu skupieniu ludzkiemu przez drugie. Wiek kultury miały ludzkość zbliżyć do siebie, miały wytworzyć nastrój zgody i harmonji, miały popęcać ludzkość ku wyżynom ducha, w świat równości i braterstwa.

Niestety ostatnie wypadki w kraju tak kulturalnym jak Niemcy, w kraju, który w marszu cywilizacyjnym narodów europejskich oddawna zajmował jedno z miejsc naczelnych, wykazały nam, że rezultat wieków kultury jest jeszcze bardzo a bardzo niski. Jeżeli idzie o stumienie krwiożerczej bestji, odzywającej się w człowieku, a co najsmutniejsze, że i sumienie świata — drzemie.

Trzeba przyznać: W wypadkach, które się rozegrały ostatnio w Genewie podczas sesji Rady Ligi Narodów, było wiele momentów świetnych. Były chwile podniosłe. Referat sprawodawcy - Irlandczyka świadczył, że krzywdą 600. 000 niewinnych osób dotyka głęboko obcych i dalekich ludzi szlachetnych. Głos ministra hiszpańskiego, który nawiał na głębokim żalem do jednego z najsmutniejszych momentów w historii jego własnego kraju, do owego przelomowego wypadku w naszych dziejach, jakim był exodus z Hiszpanji w r. 1492 — miał w sobie coś niezwykło rozczulającego, bo wykazywał, że i po upływie stuleci odzywa się skrusza dziejowa. Głos przedstawiciela Polski, który jedyny miał odwagę postawić problem Żydów niemieckich w całej swej rozległości, nie ograniczając go do małego terenu niemieckiego Górnego Śląska, był przepięknym objawem tradycyjnego liberalizmu polskiego, dowodzącym, że naród polski jest jedynym z tych nieszczęśliwych, które szukają laurów

na drodze szlachetnej tolerancji narodowej, a nie taniego wygrywania instynktów mas. Uchwalał komitetu trzech prawników świadczyła, że istnieje jeszcze niezależny świat wiedzy i nauki, do którego intrygi i zakusy polityczne nie dosięgają.

Ale nie brakło w owych pamiętnych dniach genewskich i momentów ciemnych. Weźmy np. stanowisko takich Włoch. Narod nawiąskowski liberalny, który zaiste nie zna u siebie ani cienia dyferencjacji wyznaniowej czy rasowej, który jest wśród wielkich narodów europejskich kulturą najstarszą, bo sięgający czasów tak starożytnych, który jest bezpośrednim spadkobiercą Tacyta i Wergiliego, — czyż on nie powinien być być pierwszym w pośród protestujących przeciw barbarzyństwu hitlerowskiemu? Czyż on nie powinien być stanąć na czele tych, którzy wzniesli głos ostrzegawczy wobec plamienia godności ludzkiej przez bandę zwyrodniałych Hunów? A minister włoski w Genewie milczał. Wstrzymał się od głosowania. Jakby go cały lament 600.000 ludzi nie obchodził. Jakby to dotyczyło jakiejś formalnej, mało znaczącej kwestji...

Nie możemy z tego wyciągnąć innego wniosku, jak tylko ten, że sumienie świata jeszcze ciągle drzemie. Sumienie bowiem jest dyktatorem. Sumienie nie dąży się nagąć do takiego czy innego interesu politycznego. Sumienie nie miałoby względu dla konjunktury politycznej. Bo innego powodu dla swej taktyki wszak delegat włoski nie miał, jak tylko „rację stanu” w związku z osławionym paktem czterech, który nakazywał mu „zbliżenie” do Niemiec, a nie ich „drażnienie”. A ten wzgląd nie byłby się ostał, gdyby szczerze nie uśpiło sumienia i w ten sposób nie umożliwiono zimnego lodowatego rozpatrywania rozpaczy ludzkiej, bólów ludzkich i łez ludzkich.

Wogóle ten cały głosny „Pakt Czte-

Diściejszy numer zawiera m i:

Posel rabbi Lewin: Drzemiące sumienie świata.

Rabin Tobiasz Horowitz: Do czego antysemityzm prowadzi!

Niezorganizowana organizacja nieorganizowanych ortodoksów.

Izak Lewin: Abe Apfelbaum.

Alfer Chill: Nasz problem palestyński.

Hessel Baz: Pedagogika w okresie Talmudu.

„Mały Promień”.

Korespondencje z Tarnowa, Rzeszowa, Dubiecka.

rech”, który ma być rzekomo „podstawą” pokoju europejskiego, „filarem” współżycia narodów i tak dalej, jak to się szumnie nazywa, jest zdaniem naszym jeszcze jednym dowodem, że sumienie świata zostało uśpienie. Bo inaczej nie można przejść do porządku dziennego nad faktem, że nie tak pokojowi europejskiemu nie zagraża, jak wyodrębnianie kilku mocarstw w jedną grupę „prymusów” i przeciwdstawianie im reszty jako „drugorzędnych”. Ktoż im dał to prawo, by one wpraw miały się narządzać nad sprawami, obchodzącymi równie mocno inne państwa i narody? I ktoż śmie przeprowadzać klasyfikację i twierdzić, że np. takie mocarstwo jak Polska niema zabierać głosu tam, gdzie go posiadają np. Włochy, mające o kilka milionów mieszkańców więcej? Czy Polska nie jest tak samo do tego uprawniona mocą swej siły wewnętrznej, mocą swego rozmachu dziejowego, mocą swego tempa obudowy, niż mówiąc już o mocy swej przestrzeni, swych milionów mieszkańców i swego położenia geograficznego, będącego tamą przeciwzałewowi Europy przez bolszewizm?

Zbudzić się winno sumienie świata. Już czas najwyższy. Oto pole do działania dla wszystkich umysłów, które istotnie dobro ludzkości mają na oku!

Rabin Aron Lewin
Posel na Seju.

Niezorganizowana organizacja nieorganizowanych ortodoksów.

Kilka dni temu przyniosła PAT-iczna wiadomość o rzekomym zjeździe ortodoksyjnym, który miał się odbyć w małej miejscowości wachodnio-malopolskiej Belz i który po wysłuchaniu referatów miał w obecności swoich 6500 uczestników powziąć rezolucje, względnie uchwalić wysłanie depesz holdowniczych do czołowych osobistości Państwa.

Nieobeznany z rzeczywistym stanem rzeczy czytelnik mógłby w tej niewielkiej napozór władomości gacziarskiej uważać za jedyną przesadę ową cyfrę 6500 uczestników zjazdu i pomysł sobie: akuratnie 6500 osób należały PAT-iczna w dnach 31 maja i 1 czerwca br., (bo wtedy odbył się ów zjazd) w mieście Belż, które wogóle tyle gości pomieścić nie jest w stanie? A więc czemu nie naszała tego zbiorowiska Kongresem — jakby się to godziło — tylko sponownała je do rzędu „zjazdów”, nie dającego wyobrażenia o jego właściwej wielkości?

Alle arkana sprawy wyglądają zgola inaczej i w ich świetle ów zjazd czy kongres belżki odmiennie się przedstawia. Warto by PAT-iczna i o tem się dowiedziała.

Od kilku lat grasują wśród ortodoksyjnych pewne jednostki, które koniecznie chciałyby w świecie polskim uchodzić za rzeczników ortodoksji. W jakim to czynią celu, domyśleć się łatwo. Reprezentowanie mas wydaje im się wystarczającą legitymacją do nachodzenia później władz z pewnymi prośbami, a to w interesie własnym, pośrednim lub bezpośrednim, i choć to nie skutkuje, gdyż Interwencji tacy są już dziś dobrze znani, mimo to ich apetyty nie maleją, a pretensje mają wielkie wszak oni stoją „na czele” tłumów, więc im się to „należy”.

Zwłaszcza w Malopolsce rozpowszechnił się ten typ „przywódców” ortodoksyjnych. Zaczęło się to od zjazdu rabinów w r. 1928 we Lwowie, na którym te indywidualności uwijały, chcąc obecnym na sali wojewodom pokazać swe „wpływy”. Potem szło to coraz dalej i kto wie, czy opinia polska względnie czynniki oficjalne

dowiodziały się o te całej historii, gdyby nie przypadek, że jednostki pokłóciły się między sobą i zaczęły „zasypywać” władze doniesieniami, w których jeden obwiniał drugiego o najstraszliwsze zbrodnie. W rezultacie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych widziało się spowodowane wydać oświadczenie do jednego z tych „przywódców” ortodoksyjnych specjalny okólnik, w którym zdemaskowało go jako fałszerza pieczęci i podpisów oraz płatnego interwenienta dla osób trzecich na własną korzyść, zaczęło polecić wszystkim władzom nie reagować na jego „interwencje” względnie donosić o nich Ministerstwu. Rzecz jasna, że ów „przywódca” dowiedział się, kto mu nogę podstawił i wszczął nietyko starania o swą „rehabilitację” (!), ale zaczął też używać swoich „wpływów” na „położenie” przeciwnika, co mu się po części udało, gdyż tamten stracił po pewnym czasie frańkę, jaką był w nagrodę za swe usługi otrzymał...

Terenem walki między owymi indywidualniami jest Belz, siedziba rabina Rokacha. Rabin Rokach jest niewątpliwie osobą czystą i jest bardzo pobożny. Ale jako człowiek słabowity stol on zdala od życia organizacyjnego i politycznego i nie należy też do wielkiej organizacji ortodoksyjnej „Agudas Izrael”. Tę okoliczność wykorzystali od pierwszej chwili owe indywidualni, zerując na ortodoksji. Wiedzieli dobrze, że w organizacji ortodoksyjnej nie ma (iła nich ulejsza. W organizacji nie można takich „sztuczek” pokazywać, bo tam władze organizacyjne potępiłyby im natychmiast kres. Dlatego głosili te indywidualni zrazu hasło, że „nie potrzeba organizacji ortodoksyjnej”. Życiem religijnym w Żydów kierować powinni rabini, a więc wystarczy związek rabinów. Gdy jednak ogólnopolski Związek Rabinów, istniejący już oddawna w Warszawie, nie nadawał się oczywiście do celów, postawionych sobie przez owe indywidualni, bo Związek Rabinów w Warszawie nic z nimi nie miał wspólnego, stworzono natychmiast ad hoc inny, malopolski Związek rabinów z siedzibą w Lwowie i pod

jego płaszczykłem podejmowano się różnych spraw.

Fikcja ta długo trwać nie mogła, gdyż rabini malopolscy albo do owego związku lwowskiego wogóle nigdy nie należeli, albo wycofali się wkrótce Pawien frańkant który był głównym inscenizatorem całej imprezy, rozjechał się w sytuacji i doszedł do przekonania, że jednak „organizacja” jest potrzebna. Poczęto tedy wmawiać rabiniowi Rokachowi, który sprzeciwił się był idei organizacji ortodoksyjnej, a zaaprobował powstanie związku rabinów, że wprawdzie organizacja jest niepotrzebna, ale mimo to należy ją stworzyć, bo... Rząd sobie tego życzy. Życzeniem Rządu miałyby być powstanie nowej organizacji ortodoksyjnej, a więc nie wolno się temu przeciwstawić...

Rabin Rokach powołał więc do życia nową organizację ortodoksyjną pod mianem „Machzike Hadas” i tłumaczył się wobec swych zwolenników, indagujących go o przyczynę nagłego „zwezwolenia” na powstanie organizacji mimo poprzedniej opozycji wobec tej myśli, tem, że „Rząd tak każe”. Nie wiedział on oczywiście, że został wprowadzony w błąd przez owego frańkanta czy innych osobników tego rodzaju i wziął wszystko, co mu mówili za świętą prawdę...

Kompromis, jaki został przeprowadzony polegał na tem, że nowa organizacja już w swem założeniu była pomysłem jako fikcja. Miała to być w swoim rodzaju zdeorganizowana organizacja, związek, którego jedynym rzeczywistym celem było wywołanie wrażenia, że on istnieje, ale który faktycznie nie miał istnieć. W Malopolsce opowiadają, sobie nawet już na ten temat różne historjki. Gdy jeden z adherentów belżskich wzbraniał się wstąpić do nowej organizacji, motywując to niedawnym zakazem rabina belżskiego, oświadczone mu: głupcze, toż podstępnie tej organizacji jest zasada, że ta organizacja nie nie będzie robić i żadnej nie rozwinię działalności, więc możesz bez obawy do niej wstąpić...

Od pewnego czasu istnieje zatem w Malopolsce nowy twór pod nazwą „Machzike Hadas”. W chwili, gdy umarł bap. malopolski związek rabinów z siedzibą we Lwowie, urodziła się organizacja „Machzike Hadas”. Inszenizatorzy się nie zmienili.

Abe Apfelbaum.

30 maja 1933 zamknięty został w historii literatury hebrajskiej naszego kraju wielki rozdział. Zmarł ostatni przedstawiciel okresu pisarzy, wychowanych w behamidraszu i lgnących całą swą duszą do starych, najstarszych źródeł naszej kultury. Odszedł od nas Abe Apfelbaum, autor 3 znakomitych monografii o wielkich rabinach włoskich: Jehudzie Muscato, Azarji Plicchio i Mojżeszu Zaccuto. Zgłasza iskra — bodaj czy nie ostatnia — otrzymująca wielki ongiś płomień wiedzy żydowskiej w Malopolsce. Abe Apfelbaum był człowiekiem, który nie znał innych kryteriów czci i szacunku wobec osób, jak tylko wiedzę. Wykształcenie uważał za najwyższy stopień doskonałości, jaki człowiek osiągnąć może. Od najmłodszych lat młodzieńczość poświęcił się nauce. Zgiebłał z emfazą, z poświęceniem, wplwem gruba foljanty Talmudu i ostrzył swój umysł na bystrych dyskusjach halachicznych, a że był to umysł

z natury lotny, więc nie zadowolili się dysputami z miejscowymi znawcami przedmiotu, jeno zwracał się jeszcze jako młodzieniaszek do wielkich kryfuszów talmudycznych z piśmennymi zapytaniami w każdej ciężkiej kwestji. Respona w dziełach takich luminary jak rabin brodzki Chaim Juda Szoñicer i stryjki wzgl. stanisławowski Leib Horowic, wystosowane do młodego talmudysty Abego Apfelbauma przed 50 z góra laty, świadczą nader pochlebnie o wysokim stopniu jego wykształcenia talmudycznego w zaraniu jego kariery literackiej.

Z czasem ogarnął on dalsze galeje judaistyki. Przywiązany do języka hebrajskiego, który był mu nie tylko reminiscencją dawnej świętosi narodu, ale żywą treścią duszy, zatrzymał się przy homiletyce, przy agadzie. Podzielała nań w magiczny sposób misterna, kunstowna gra słów wielkich rabinów włoskich Muscato (1530-1590) i Plicchio (1579-1647), którzy z taką dziwną subtelnością potrafil w skromny werwet biblijny włożyć głęboką i trafną myśl. Abe

Apfelbaum polubił mistrzów pióra hebrejskiego. Nie zadowolili się niezmierną czcią dla ich dzieła, lecz pokochał autorów, i z tego uczucia brodziła się chęć odwrotzenia sobie bodaj w wyobraźni, w umyśle, całej ich postaci, całego ich jestestwa. Począł bacznie śledzić wszystkie wzmianki o ich życiu prywatnym i kolejach losu zarówno w ich własnych dziełach jak i innych współczesnych. Analityczny umysł badacza zajął się wówczas. I niebawem ujrzał w wyobraźni swej ulubionych autorów. Zrodził się biograf.

Skromny mieszkaniec Rzeszowa, nie obdarzony bynajmniej nadmiarem dóbr materialnych, czuje nagle, że do pracy naukowej ma teren za ciasny. Nie mogąc wyjechać do wielkich centrów nauki w Europie zachodniej z powodu braku możności egzystencji tamże, nawiązuje kontakt listowny z sławnymi badaczami historii i kultury żydostwa, jak prof. Berlinnerem, nadrabimem Rzymu Castiglioniem, S. Z. Ch. Halberstamem, prof. Blattem i innymi którzy odrazu poznali, że mają przed sobą

Ten sam trafikant, który wodził rej w związku rablnów, ten sam jest dziś rzecznikiem niezorganizowanej organizacji nieorganizowanych ortodoksów i kołata do drzwi rozmaitych dygnitarzy, występując w imieniu tysięcy Żydów, a nie mając od nich oczywiście żadnego upoważnienia.

Klęka, którą dobrze znają wszyscy Żydzi w Małopolsce, musi jednak być — jak długo się da — wobec Władz podtrymana. A że do istoty każdej organizacji należą walne zgromadzenia, rezolucje, referaty itd. — jest i na to rada. Do rabina belgijskiego przyjeżdża na każde święto żydowskie pewna ilość zwolenników. Zawiadania się więc Władze, że dnia tego (akuratnie w święto albo w poprzedzające albo następującą sobotę) odbędzie się w Helze wielki zjazd kulturalno-oświatowy względnie polityczny, na którym wygłoszone zostaną referaty itd. Zwolennicy w ilości kilkunastu przyjadą i wygłoszą kilkunast referatów. I jaki jest rezultat? „Odbył się wielki zjazd w którym uczestniczyło 6500 (zamiast np. 300) osób, którzy wysłuchali referatów i uchwalili rezolucje”. Taki komunikat się wydaje i wszystko jest w porządku.

Ale to, na co niektóre osoby pozwoliły sobie przed kilku dniami, przekracza już doprawdy granice. Na takim rzeko-

my m zjeździe rzekomej organizacji zaprotestowano rzekomo przeciw barbarzyństwu niemieckim i — przesłano protest Rządowi polskiemu. Następnie zaalarmowano świat i aż PAT-leżną, donosząc jej o referatach i rezolucjach tego zjazdu, który prawdopodobnie polegał na odwieśnieniu adherentów rabina Rokacha z tegoż z okazji Zielonych Świąt żydowskich, i utrwalono cyfrę aż 6500 uczestników tego zjazdu, która przejechała już do historii, jako kawał urzędowy wielkiej agencji prasowej przez jakiegoś dowcipniśca...

Najwyższy już czas, aby skończyć z tą komedią. Ludność ortodoksyjna jest wprawdzie bardzo powolna, a zwłaszcza ta jej część, która nie stoi dotąd w obozie wielkiej światowej organizacji „Agudas Israel”, daje sobą kierować różnym niepopołowanym jednostkom, ale tak z nią postępować nie wolno nikomu. Ona nie da się użyć za narzędzie dla jakiegos trafikanta czy innego „obrońcy interesów ortodoksyjnych”. To ustanie wówczas, gdy społeczeństwo i władze przejrzą sytuację — co na szczęście już się rozpoczęło.



Rabin Tobjasz Horowitz.

Do czego antysemityzm prowadzi!

Właściwy cel obecnych wódarzy Niemiec jest już dość przejrzysty. Mimo usilnych starań, by swe zamiary ukryć, wyszły one jednak na jaw: chcą oni ujarzmić wielką część ludzkości i podzielić świat na naród rządzący, t. z. niemiecki i na pozostałe narody niewolnicze. Prasa niemiecka sama już nie kryje się z tem że miano „aryjskie” jest właściwie tylko przykrywką. Bo Niemcy nie są wcale rasą aryjską. Aryjczykami są na gruncie rzeczy tylko Hindusi. Dlatego na zasadzie paragrafu aryjskiego należałoby usunąć wszystkich Niemców z ich stanowisk i oddać je Hindusom albo Persom...

Że Niemcy nie walczą wcale tylko z

Żydami, na to dowodów dość. Oto żyją tam od selek lat Serbowie luźnicy. Jest ich dziś jakich 120.000 w Niemczech i są oni tak samo barbarzyńsko przesławiani jak Żydzi. Rządy polski i czeski pertraktują teraz ze sobą, by znaleźć tytuł prawny dla obrony międzynarodowej Serbów luźniczych. A powód tych przesławowań? No całkiem prosty: W gąszeniu do ujarznienia wszystkich szczerpów niegermańskich spozrzegli Niemcy, że z Serbami luźniczymi sprawa najłatwiejsza, bo są zupełnie bezbroni. Więc luzia na nich, tak samo jak na Żydów, za którymi też nikt ująć się niema formalnie prawa.

Oczywiście, że zaczęło się na Serbach

uczynego pierwszorzędno. Otrzymuje od nich liczne cenne wiadomości archiwalne, a wówczas zabiera się do pracy i ogłasza swe publikacje.

Abe Apfelbaum był stylistą nadzwyczajnym. Jego język hebrajski, którym władał tak umiejętnie, był wzorem czystości i gibkości. Wytępował sobie pióro w publicystyce. Brał żywy udział we wszystkich zdarzeniach czasu i niejednokrotnie zabierał głos na łamach czasopism hebrajskich, w których udzielano zawsze chętnie miejsca jego przemysłanym i doskonałym ujętym artykułom. Błada było przeciwnikowi Apfelbauma, gdy dostał się pod jego pióro z subtelna ironją, z elegancją parafrazą jakiegoś wersetu biblijnego czy cytaty talmudycznej, mładszy przeciwnik. Suchej nitki na nim nie zostawiał i rzecz jasna — zwyciężał.

Jego listy były też w swoim rodzaju tworem mistrza stylistyki. Jako jeden z najmożniejszych jego przyjaciół i wielbicieli jego talentu literackiego, rozpocząłem z nim korespondencję naukową przed okolo

siedmiu laty. Zaczęło się na dyskusji w związku z ostatnią biografią, jaką wówczas był ogłosił, biografią Mojżesza Zaccuto. Dłuzsza recenzja o tej jego pracy, jaką w „Chwili” lwowskiej umieściłem, od razu nas zbliżyła i wówczas rozpoczęła się częsta wymiana listów. Jakże się ucieszyłem, gdy mi zakomunikowałem, że w materiałach poznających obudziłem przez przypadek ojca jego ostatniego bohatera, Mordechaja Zaccuto! Ułubiona przezeń postać nabrała wszak przez to jeszcze większej wyrazistości, dał więc upust swemu zadowoleniu w pięknyim liście. Żywo tylko ubolewał nad tem, że nie wiedział o tem wczesniej. „Byłoby jeszcze dwie stronkić w mej książce, gdyż powstałyby przez to nowe kombinacje”...

Kontakt listowny nie ustał nawet z chwilą, gdy otrzymaliśmy możność bezpośrednio, ustnej wymiany zdań. Jego liczne pisma z Berlina i innych miejscowości, do których w ostatnich latach wyjeżdżał, są świadectwem tejszamej maestrii pióra, która znaniomowała go w okresie

luźniczych i Żydach, ale skończy się dalej. Niebawem przyjdzie kolej na inne mniejsze, jak Polaków, Czechów itd., które używają jeszcze narazie obrony swych państw. Następnie rozleje się niepomohowana dżecz poza granice państwa niemieckiego i zaatakują słabsze narody ościenne potem coraz silniejsze itd.

Walka z Żydami jest dla hitlerowców tylko przynętą dla innych narodów, by je w ten sposób skusić do uznania supremacji Niemiec. I nieszczęście to im się po części udało. W niektórych państwach heca antysemicka hitlerowców dała się obnożnym rządóm porządnie we znaki, bo idące na łep hasel antysemickich masy słuchają chętnie rozkazów i dyspozycji berlińskich, byleby w ten sposób przedzej dojsz do celu. t. zn. do zniszczenia Żydów. Głupie te masy nie wiedzą, że hitleryzm zwalcza również mocno je same jak Żydów. Żydzi idą tylko na początek, a potem chce hitleryzm ujarzmić wszystkie inne narody i zabrać im drogę oluopioną wolność.

W Polsce nie brak również entuzjastów Hitlera, którzy dają się zwodzić jego hasłom antysemickim. Nie zdają sobie oni nieszczęście sprawy z tego, że Hitler wyciąga łapy nie tylko po korytarz pomorski, ale że nawiązuje on do tradycji pokoju brzeskiego i zagraża Polakom również silnie co Żydom. Antysemicy chyba oślepli i ogłuchli, skoro sobie nie zdają z tego sprawy.

Może ich wreszcie otrzeźwił postępowanie hitlerowców wobec Serbów luźniczych? Może im obwróży oczy odkryte plany Rosenberga?

Wierzęc ehemcy, że jednak bieg historii świata nie pójdzie w kierunku zbrodniczych zamiarów hitlerowców i że zdrowy rozsądek i etyka narodów zwycięży barbarzyństwo.

Czytajcie „Promień”

jego największej płodności literackiej. Ale któż potrafi oddać wrażenie tych niezliczonych godzin wspólnie spędzonych i przedyskutowanych!

Wypróbowany przyjaciel naszej rodziny od trzech pokoleń nie znał granicy w swem szczerem przywiązaniu. Mimo różnic w zapatrywaniach politycznych potrafił tę przyjaźń utrzymać. Przez głębię odmiennych światopoglądów potrafił rzucić most współności ducha i wiedzy. Nie zachwiał się nawet w chwilach, kiedy między światem ducha a światem polityki powstawała kolizja. Zawsze zwyciężał duch. Nie było zgryzotów w przyjaźni naszej.

Ról głębokł i niezatarty, krwawiącą ranę wywołała jego śmierć nagła i nieoczekiwana w naszym sercu. Ale nie: śmierć wszystkiego nie zabrała. Żyje i żyć będzie pamięć o znakomitym uczonym i doskonałym człowieku Abe Apfelbaumie.

IZAK LEWIN.

ALTER CHILL.

Nasz problem palestyński.

(Artykuł dyskusyjny).

I.

Palestyna stoi obecnie w ognisku naszego całego kręgu spraw narodowych. Mówiąc o jakiegokolwiek sprawie żydowskiej, — nie można jej dziś inaczej rozważać jak tylko pod kątem widzenia jej stosunku do Palestyny, do dzieła odbudowy naszego kraju.

Komu znane są prądy nurtujące obecnie wśród naszej młodzieży po miastach i miejscach, kto zna położenie Żydostwa wschodnio-europejskiego, temu zjawisko to wcale dziwnym wydawać się nie będzie. Będzie on bowiem wiedział jaką rolę i jaki wpływ Palestyna wywiera obecnie na całe społeczeństwo, a szczególnie na młodzież żydowską.

Dla prawdy i ścisłości trzeba dodać, że powód tego dzisiejszego pędu ku Palestynie nie należy i nie można wcale szukać w jakimś renesansie duchowym naszego społeczeństwa, lub w jakimś rzekomej idealistycznym nastawieniu naszego pokolenia. Ci wszyscy bowiem, którzy dziś tak tłumnie zapelniają miejsca rozmaitych „hachszar”, którzy kładą się spać i wstają z jednym jedynym marzeniem — o certyfikacie — otóż ci wszyscy, wcale nawet jeszcze nie mieli czasu zastanawiać się dokładnie o takich bzdurkach dość skomplikowanych problemach, jak np. problem własnego państwa, wychowania młodzieży bez sprzeczności i dualizmu pojęć narodo-państwowych, odrodzenia języka ojczym i t. p. A o ile zaś istnieje obecnie taki żar entuzjazmu dla Palestyny, to tłumaczyć to należy i można tylko i wyłącznie chęcią do emigracji — w pogoni za chlebem.

Od chwili, kiedy utraciliśmy niepodległość, a razem z nią własną ziemię pod nogami, a więc już blisko dwa tysiące lat, problem emigracyjny nie przestał dla nas

być ani na chwilę najżywniejszą sprawą naszego bytu narodowego. Siejąc nie był Żyd nigdy pewny zbioru, a budując dom nie wiedział czy w nim naprawdę zamieszka. O ile bowiem zdawało się tylko konukowi, że Żyd ten już zadużo znał spokój, że niezmordowaną pracą posład jakiś dobytek, to w tej chwili rugowano go z sadyby. Kij wędrowny musiał ciągle stać w pogotowiu Szucy i poniżany Żyd nie miał innego wyjścia jak tylko — emigrację.

I tak pozostało aż do dnia dzisiejszego. Żyd pozostał na zawsze pierwszym kołem ofiarnym. Gdy gdziekolwiek położenie ekonomiczne się pogarsza, to na kogoż zwalił łatwiej winę jak na Żyda? Gdy istnieje obawa buntu tłumów, to kogoż jak nie Żyda rzucić na ofiarę motochwo? Niech go rozszarpie, niech się zachłynie jego mięsem, a niech zapomni swojej gorczy. Było to „kluczem wszystkich spraw narodowych i rozwiązaniem wszelkich problemów państwowych” czarnych sotni czy bojówek hitlerowskich, wszystkich czasów i wszystkich ludów.

A co pozostało Żydom? — Oczywiście emigracja. I tak powstało np. potężne społeczeństwo żydowskie w Ameryce.

Żydostwo wschodniej Europy pozbawione chleba, pozbawione pracy, posad i pomocy państwowej, rugowane z jego dotychczasowych miejsc zarobkowych, emigrowało na zachód. I trwało to tak aż do roku ubiegłego, do czasu, kiedy emigracja została całkowicie zatamowana. Zamatowana i zamknięta na siedem spustów. Nawet dzikie dżungle Gran-Chaca i nieprzebyte prerie Brazylii zamknięte są obecnie dla emigracji żydowskiej.

Pozostają więc nam tylko Palestyna, która ma być w myśl deklaracji Balfoura

naszą siedzibą narodową, i jest obecnie jedyną naszą ostoją w nieszczęściach i marzeniach spauperyzowanych mas żydowskich. Młodzieńcze żydowski, który nie widzi dla siebie w kraju zamieszkania żadnej przyszłości, znajdując w Palestynie odpowiedź na wszystkie dręczące go pytania. Widzi tam, w pierwszym rzędzie zapewniony byt ekonomiczny. I rozpoczyna się walka o certyfikaty.

I tu dochodzimy do najboleśniejszego momentu problemu palestyńskiego. Organizacja sjonistyczna utworzyła sobie prawo do wyłącznego zawiadywania i rozdzielania certyfikatów. Nie bacząc wcale, że mandat palestyński zapewniał utworzenie siedziby narodowi żydowskiemu, tłumacząc sobie smac sjonisci, że deklaracja zapewnia prawa tylko dla „narodu sjonistycznego osiedlonego i rozfrakcjonowanego”.

Oczywiście, że z taką „ideologią” nie mogła się zgodzić Agula, która domaga się także własnych certyfikatów, wychodząc z słusznego założenia, że Palestyna uznana została siedzibą całego narodu żydowskiego, a nie jednej tylko parji. Jeste więc nie pewna, że stanowisko nasze zyska w końcu zrozumienie międzynarodnych czynników i Palestyna zostanie przeistoczona w monopol sjonistycznym a szkielet podstawą wypuszczenia do lreć.

Rozpoczęcie się więc u nas wkrótce gorączkowa praca palestyńska, a zwiastują jej już się nawet pojawili. W kilku miastach posiadamy już własne hachszary, a są to dopiero pierwsze jaskółki setek innych, które wkrótce powstaną. Na samą tylko bowiem wieść o naszej rozpoczętej walce o certyfikaty, zgłosili się do Dyrektora Keran Hajlszwa tysiące młodzieży, tak męskiej jak i żeńskiej, które gotowe są poświęcić wszystkie swe siły dla

Heszal Basz, Chełm.

Pedagogika w okresie Talmudu.

Pierwszą uczelnią dla młodzieży założył zwierzchnik Synhedryonu r. Szymon ben Szetał (Jeruszałmi Ketabot VIII). Do tego czasu wychowanie młodzieży ograniczało się u nas wyłącznie do wychowania rodzicielskiego. Ale nawet za r. Szymonabena Szetała uczęszczali do tych szkół tylko młodzieńcy powyżej 16 lat. Właściwie zaś szkolnictwo ludowe założył dopiero kapłan r. Jeszua ben Gamla. On to uznał za obowiązek każdej gminy utrzymywanie szkoły ludowej, do której miały uczęszczać dzieci począwszy od szóstego lub siódmego roku życia: dziecko normalne od szóstego a wadliwe zdrowia od siódmego roku (Baba batra 21a). Także Rab uznawał szósty rok życia jako początek wieku szkolnego. Powiadał on bowiem do r. Samuela ben Sallota: „Nie przyjmij dziecięcia poniżej lat sześciu, bo kto oddaje swoje dziecko do szkoły zanim ono ukończy szósty rok życia, przypomina człowieka który goni drugiego a doścignąć go nie może” (Ketubot 50a).

Każde miasto miało wówczas nauczyciela z urzędu, bo jak powiada Talmud:

„nie wolno mieszkać w mieście, gdzie nie ma szkoły lub nauczycieli dla dzieci”. (Sanhedryn 17b). Czas trwania nauki wynosił pięć godzin dziennie, a od 17go Tamuz do 9go Ab, tzn. w przeciągu trzech żalobnych tygodni, tylko cztery godziny. W sobotę nie wykładano nowej lekcji, przestawano jedynie na powtarzaniu starej. (Nedarim 57b). Co do liczby uczniów istniał przepis następujący: Jeden nauczyciel uczył 25ciu chłopców, gdy liczba uczniów uczęszczających do tej klasy zwiększała się, dodawano pomocnika, gdy zaś dosięgała liczby 50ciu uczniów ustanawiano drugiego stałego nauczyciela. (Baba batra, 21a).

Jak wysoko nasi mędrzy cenili szkolnictwo ludowe, dowodzi słynne zdanie talmudyczne: „Nie wolno wstrzymywać dzieci od uczęszczania do szkoły nawet celem pomagania budowie świątyni”. (Sabat 119b) Bardzo charakterystyczne pod tym względem jest też następujące opowiadanie talmudyczne: R' Jehuda wysłał raz trzech uczonych, r. Amę, r. Aszę i r. Chiję do Judei, żeby tam zorganizowali szkolnictwo i wyszukali odpowiednich nauczycieli. Pewnego dnia przybyli oni do pewnej miejscowości, gdzie nie było żadnego nauczyciela. Zapytał się wówczas o stróżów miasta. Na to zgłosił się do nich pełny skład magistratu wraz z wszystkimi miejskimi urzędnikami. Lecz uczeni odpowie-

dziel: „To nie są stróżowie miasta, to są raczej jego burzyce!” (bo za niedbałi szkolnictwa). Prawdziwymi opiekunami i stróżami miasta są — nauczyciele. (Jeruszałmi Chagiga 1).

Ale od nauczycieli wymagał talmud bardzo wiele. Musieli prowadzić żywot czysty i nieskazitelny. Jeżeli nauczyciel się podobny do anioła bożego, wówczas nabywał od niego wiedzę, w przeciwnym razie to stróż od niego” (Moed katan 17a). „Nauczyciel powinien być bez skazy na duchu i ciele, na podobieństwo arcyprymiera, który tak zewnątrz jak i wewnątrz pokryty był siótem”. (Joma 72b). Nauczyciel żydowski musiał posiadać wielkie kwalifikacje moralne. „Człowiek gwałtowny — powiada Talmud — nie powinien być nauczycielem”. (Abot 11b). Tylko „ci którzy drugim wskazują drogę czoty, ci tylko są prawdziwymi nauczycielami młodzieży i świecą nakształt gwiazd”. (Daniel XII-3, Baba batra 8b).

Co zaś do samego nauczania, to Talmud powiada, że „nauczyciel który opuszcza dzieci w czasie nauki i oddaje się wówczas postronnemu zajęciu, czyto wprost uczy się niebabe, należy do tych, o których zostało powiedziane: „przekleństwo temu, kto wykrętnie wykonuje dzieło Boga” (Baba batra 21b). „Nauczyciel powinien odnosić się jednakowo do dzieci biednych

kraju.

Przy takich stosunkach nie od rzeczy będzie zastanowić się już teraz nad kilkoma sprawami związanymi z naszą pracą palestyńską. Wnioski i poglądy do których dochodzę w niniejszych rozważaniach — podkreślam — są mniem własnymi, osobistymi i dlatego też głosy czytelników, które tu wniosła coś nowego i przyczyniła się do wyjaśnienia naszego stosunku do poruszonych spraw — chętnie na łamach „Promienia” umieścimy.

Zacznijmy od hachszary. Nie będę tu rozwodził się nad definicją i określeniem znaczenia hachszary. Bo też nikt w to nie wątpi. Jest rzeczą oczywistą, że element twórczy dla Palestyny musimy już tutaj, w Galusie, odpowiednio rozwijać i przygotować. Ale rozchodzi się m. o formy tej hachszary. Dla lepszego scharakteryzowania sjonistycznych form hachszary, opowiem tu jeden charakterystyczny fakt, którego byłem świadkiem w jednym sklepie skóry w Rzeszowie.

Jako pomocnik handlowy był tam zajęty chłopiec, który należał do jednej z organizacji sjonistycznych. Chłopiec ten wyrażał chęć wyjazdu do Palestyny. Organizacja wysłała go wobec tego do innego miasta na hachszarę. Tam, usadowiła go, jak słyszałem, w jakimś sklepie biawatyn i chłopiec ten, który w Rzeszowie zarabiał 60 zł. miesięcznie, z czego utrzymywał po części rodziców, bierze tam tylko 20 zł, no bo jest przecież dopiero nowicuszem w branży skórzenniczej. Miejsce zaś jego w handlu skór, chciała organizacja pozyskać dla innego znów chaluca, pochodzącego z tego samego miasta, do którego właśnie rzeszowski subiekt wyruszył. Dla utwupkienia tej groteski dodam jeszcze, że chłopak, który miał objąć funkcje w handlu skór jest fachowcem towarów suknienniczych i z powodu braku znajomości fachowych handlu skór, był skóry objąć tę posadę także tylko za 20 zł. miesięcznie.

I tu dochodzimy do sedna naszego zagadnienia. Pytam się poprostu: Pocz i naco przyda się taka hachszara? Czy nie

lepiej by było, żeby chłopiec, który i tak był dosyć wyrobiony fizycznie w sklepie skórnym nadal nosił białe skóry a nie sukna, a zarazem mógł nadal pomagać swoim rodzicom i rodzeństwu?

Wiom i rozumien, że chłopak udający się do Erec powinien pozyskać pewną pionierską postawę ideową, powinien poznać dokładnie palestinografię i wyuczyć się języka hebrajskiego. Ale zarazem chciałbym, żeby mnie objaśniono, czy taki chłopiec nie mógłby uzyskać tego wszystkiego w swem miejscu zamieszkania? No, może jeszcze rozumieć, takie wyjazdy hachszary w organizacjach szomrowych, których ostatecznym ideałem jest życie kolektywistyczne bez własności osobistej. Taki wyjazd na przygotować chaluca do życia bez rodziny, w kolektywie typu komunistycznego. Ale jaką rację bytu mają takie obowiązki hachszary dla organizacji typu Mizrach czy Rewiżjonistów? Ideałem ich jest przeleć wolny i nieskrępowany robotnik czy kolonista.

A tembardziej dla nas hachszary takie, któreby nie nie uczyły i żadnego pożytku dla pracy palestyńskiej nie przyniosły — nie mają na pewno żadnego sensu. W czasie bowiem, gdy Mizrach musi użyć tego systemu hachszarowego, jako ostatecznego zastrzyku dla swego dogorywającego organizmu partyjnego, aby wyrwać takim sposobem kilkast setki młodzieży ze sztymbłów i bethamidraszy i ludzi ją nadzieją rzekomego bliskiego wyjazdu do Palestyny, to organizacje nasze tętnią Bogu dzięki pełnem i zdrowem życiem. A gdy rozpoczynamy pracę palestyńską, to powinniśmy ją czynić celowo i z pełną rozważą godną człowieka dojrzałego i zdrowego.

Jak już na wstępie szeroko omówiliśmy, podłożem dzisiejszego pędu ku Palestynie jest szukanie egzystencji materialnej. I na tem założeniu musimy konkwentnie opierać całą naszą pracę palestyńską. Nie musimy pod wpływem jakichś tam momentów chwilowych nasładować sjonistyczne hachszary, których nieprak-

tyczność stała się już przyzwolową. Nie musimy nasładować systemu starej nieboszczki Austrii, która także miała w zwyczaju wysyłać pułki węgierskie do Galicji a galicyjskie do Węgier...

Lepiej załóżmy w każdej miejscowości popołudniowe lub całonocne szkoły rękodzielnicze czy rolnicze i niechaj nasza młodzież w otoczeniu domowem przygotowuje się do aliji. I razem z hachszarą fizyczną niechaj idzie w parze hachszara umysłowa, która także lepiej się będzie rozwijała we własnem miejscu zamieszkania.

Oczywiście, że nie zamierzam teraz wchodzić w detale tej sprawy. Sprawa ta powinna być szczegółowo rozpatrywana na innem forum — na miarodajnem. Tam powinny być także szczegółowo omówione formy naszych ferm hachszarowych, które w każdym bądź razie będą niezbędne dla kolegow z małych miasteczek, gdzie istnieć nie mogą samodzielne szkoły zawodowe. Ale powtarzam, główny nacisk należy kłaść na praktyczność i ZAWODOWE wykształcenie naszych pionierów. Bo, ma się rozumieć, że przez samą znajomość noszenia biał sukna czy ładowania ciężarów, Palestyny się nie odbuduje. Nam trzeba w pierwszym rzędzie ludzi fachowych: i także, ma się rozumieć ludzi ducha. Nie chcę tu wchodzić w szczegóły, z jakich wiadomości, z wielu traktatów talmud i rozdziałów szulchan aruchu, nasz pionier będzie egzaminowany, bo jak powiedzieliśmy dopiero odpowiednio forum powinno przestudować i dokładnie określić formy naszej pracy palestyńskiej. Tu rozchodziło mi się tylko o ogólny rzut oka na ten problem, który będzie pomysłowo rozwiązany tylko wtedy, gdy będziemy trzeźwo i samodzielnie kroczyć na drodze do zwycięstwa!

BOJKOTUJCIE TOWARY NIEMIECKIE!

i bogatych, a odcieżnych dobrotniwie zachęcać do pobożności”. (Taanit 24a). Talmud powiada wreszcie także: „Jeżeli mamy wybierać między dwoma nauczycielami, z których jeden uczkowiek sam umie niewiele, mimo to wykłada językiem ścisłym i gramatycznie, a drugi zaś, mimo głębokiego wykształcenia, nie się gramatycznie wyraża — to wybrać powinniśmy tego, który dba o czystość języka, bo błędy nabyte w młodości, w późniejszym wieku wykorzenić się już nie dadzą”. (Baba batra 21).

Z drugiej zaś strony domaga się Talmud wielkiego szacunku dla nauczyciela. „Cześć dla nauczyciela twójgo niechaj równa się cześć Bogu oddawaną”. „Jeżeli ojciec i nauczyciel dźwigają ciężary, to syn powinien najpierw pospieszyć na pomoc nauczycielowi”. (Baba mecyja 11). Nauczycielowi należało się większa cześć aniżeli ojcu, bo ojcu zawdzięcza syn życie doczesne a nauczyciel pomaga mu dostąpić wiecznego żywota”. I powiada jeszcze Talmud, że „tam gdzie nie oddawają należytej cześć Bogu, tam i nauczycieli nie szanują”.

Oto tak mniej więcej rozwijało się szkolnictwo za czasów Talmudu i taka była rola i znaczenie dawniejszych nauczycieli żydowskich.

Członek egzekutywy politycznej światowej „Agudas Izrael” pan Harry Goodman u p. Wiceministra Spr. Zagr. Szembeka.

WARSZAWA, 2 czerwca.

Członek egzekutywy politycznej światowej organizacji „Agudas Izrael” p. Harry Goodman z Londynu złożył w towarzystwie posła L. Mincberga wizytę u wiceministrów spraw zagranicznych Szembekowi.

P. Goodman wyraził nadzieję, że Rząd Polski, który w ostatnich latach wielokrotnie dał wyraz swaj liberalności politycznej wobec Żydów — czego Żydostwo jest szczerą wdzięcznością świadome — postąpi podobnie i w dziedzinie gospodarczej i ulży ciężkiej doli żydostwa polskiego.

W odpowiedzi zaznaczył p. minister Szembek, że Rząd polski nie uznaje żadnych różnic rasowych czy wyznaniowych i dlatego wystąpił już niejednokrotnie w obronę obywateli żydowskich. Osobiście p. min. Szembek wogóle nie rozumie antysemityzmu i uważa go za barbarzyństwo średniowieczne. Żydzi polscy są historycznie związani z narodem polskim wielkimi zgodnym współzależa i zostają też tem dalej przez ich prawa i obowiązki obywatelskie w wolnej Rzeczypospolitej. P. wiceminister oświadczył, że cieszy go, że prozdrowa polityka „Agudas Izrael” doznała w życiu żydostwa polskiego tak pięknego

oparcia i rozkwitu.

Następnie wywiązała się dyskusja około kilku konkretnych problemów, jak w sprawie utwierdzeń dla posiadaczy paszportów nansenowskich oraz kolonizacji Żydów polskich na pewnych terytoriach francuskich, jakoteż wyszkolenia rolnego młodych Żydów niemieckich na ziemi polskiej. P. min. Szembek ustosunkował się przychylnie do poruszonych przez p. Goodmaną problemów.

W imieniu p. min. Szembeka zrewizytował następnie hr. Józef Potocki p. Goodman w Hotelu Europejskim.

Taniej niż za cenę biletu II-ej klasy możemy podróżować samolotami

P. L. L. „LOT“

**GODZIEŃ (także i w niedzielę)
kursują polskie samoloty komunikacyjne SZYBKE-BEZPIECZNE!**

Informacje: P. L. L. „LOT“, Warszawa, Marszałkowska 138, tel. 547-60, większa biura podróży i u portierów większych hoteli. —

Mały Promień

Dodatek dla młodych czytelników „Promienia“.

Rabbi Eleazar.

Słynny uczony, rabbi Szymon ben Jochaj, o którego dziwnych kolejach losu opowiadałam Wam niedawno, miał syna Eleazara. Syn ten miał młodzież bardzo smutną. Nie chcąc rozłączyć się z ukochanym nad wszystko ojcem, dobrowolnie poszedł z nim na wygnanie i spędził długie lata ukryty w jaskini w bezludnej okolicy. Wiecie o tem dobrze, bo czytaliście przecież całą tę historję w ostatnim numerze naszej gazetki.

Rabbi Eleazar pobierał nauki u swego wybitnego ojca i poszedł też w zupełności w jego ślady, tak, że jeszcze w bardzo młodym wieku stał się znany i cenionym nauczycielem naszego prawa. Tylko pod względem politycznym łuny obrał sobie kierunek. Ojciec jego był wrogiem śnieterkiem Rzymian, ale rabbi Eleazar uchodził ogólnie za dobrego ich przyjaciela. Był im tak dalece wierny i oddany, że nieraz pomagał im w wystąpieniach przeciw swym współzawodnikom — oczywiście tylko wtedy, jeżeli Żydzi pozwalali sobie na rzeczy słuszne przez Rzymian zabronione. I tak pewnego dnia spotkał policjanta, który szukał złodzieja.

„Skąd masz tę pewność, że nie umiesz niewinny, a winni że nie ujdą bezkarnie?“ — zapytał go rabbi Eleazar.

„Naturalnie, że nie mam wcale tej pewności, ale co mam zrobić? To jest już, którego uniknąć nie mogę, na to niema rady, wszak muszę wypełnić polecenie mych przełożonych.“

„Ja cię nauczę, jak masz postępować“, rzekł na to rabbi. Codziennie przedpołudniem, około godziny dziesiątej wstępował do synagogi i publicznie jadłojadł i rozglądał się uważnie. Jeżeli przypadkiem zauważył tam kogoś, kto zdremnął się przy swej szklance, to dowiedział się czy to przypadkiem nie jest uczony lub robotnik, którego zajęcie wymaga nocej pracy. Jeżeli tak nie jest, to możesz mieć uzasadnione podejrzenie, że to właśnie złodziej zdremnął się po nieprzespanej nocy, spędzonej na czatowaniu na samotnych przechodniów, lub też na wamanu się do obcych mieszkań. Takiego człowieka możesz całkiem spokojnie, z czystem sumieniem doprowadzić do więzienia.“

Policjant opowiedział o tej mądrej radzie swym przełożonym, którzy nie zastanawiając się długo zawezwali Eleazara i oddali mu misję śledzenia i wynajdywania złodziei. Ze takie zajęcie nie przyniosło mu zbyt dużo zaszczytów, ani nie sprawiło zbytbyl przyjemności, możecie sobie łatwo wyobrazić.

Rabbi Eleazar — jak każdy zresztą człowiek — miał obok niewzyskanych naprawd zaleć serca i ducha — też i wady. Zarzucał mu naprzykład, że był bardzo dumny. Ale jedno małe zdarzenie wyleczyło go w zupełności z tego, tak że odtąd głosił począł zasadę, że człowiek powinien być zawsze giętki jak trzcina, a nie twardy i

nieugięty jak dumne drzewo cedrowe“. Posłuchajcie więc tej historji:

Pewnego razu wracał rabbi Eleazar, po dłuższych studiach w stynnej na owe czasy uczelni, do swego rodzinnego miasteczka. Jechał w piękny słoneczny dzień w doskonałym humorze, ciesząc się ogromnie nabytymi wiadomościami i wyobrażał sobie jakie podziw wzbudzał będzie swa wiedza. Wtem, zajęty takimi przyjemnymi myślami, natknął się na bardzo brzydkiego, wprost odrażę wzbudzającego swą powierzchownością człowieka, który przyjaźnie go pozdrowił. Rabbi uderzony tą wpadającą w oczy brzydota, zamiast odpowiedzieć na przyjazny ukłon, zawołał: „Jak ty jesteś brzydki człowieku? Czy też wszyscy mieszkańcy wioski, z której pochodzisz, są równie wstrętni?“

„Ja nie wiem!“ — odpowiedział biedny wędrowiec, dotknięty głęboko złośliwą uwagą uzonego — „nie mam pojęcia; idź sam do artysty, który mnie stworzył i powiedz mu, że to dzieło jego jest niezłatancone!“

Z tej odpowiedzi dopiero poznał rabbi Eleazar, jak bardzo dotknął i zranił obcego i przykuo mu się zrobiło niezmiernie. Głosem łzami zdławionym zaczął go prosić: „Przebac, przebac, ja tak żałuję, do stóp twych się kiadę i proszę o przebaczenie!“

„Nie — brzmiała odpowiedź — nie przebaczę ci, aż nie pójdziesz do owego artysty i nie zwrócisz mu uwagi na niendane dzieło!“

Tak się sprzecząc, zbliżyli się do rodzinnego miasta rabiego, którego bardzo serdecznie i uroczyście witano. Obradowany wędrowiec, widząc jakie hołdy składają wszyscy człowiekowi, który go tak dotkliwie skrzywdził, opowiedział zebranyu u bram miasta obywatelom o całym tem zajściu.

„Jakkolwiek by się rzecz miała, to jest twym obowiązkiem przebaczyć mężow tak sławnemu i tak wybitnemu uczonemu, już choćby ze względu na jego głęboką wiedzę!“ zwrócili im uwagę najpoważniejsi obywatele.

„Uczynię to, biorąc wzgląd na was, ale niech już więcej nigdy nie popełni takiego błędu!“

Rabbi, uradowany niezmiernie uzyskaniem przebaczenia, wkroczył do miasta i wkrótce wygłosił podniosłe kazanie, w całości poświęcone rozpatrywaniu wspomnianej wyżej zasady, że człowiek nie powinien nigdy być jak dumne drzewo cedrowe hardy i nieugięty. P. B.

Z prac naszych czytelników.

Bnos Agudas Izrael w Bieczu.

Z prawdziwym entuzjazmem powitałam powstanie organizacji Bnos Agudas Izrael w naszym mieście. Zawitała ona do

nas niiby jasna tarcza księżyycowa w ponurą ciemną noc. Ta jasność wdarła się w najgłębsze zakamarki naszych serc, blagających jednym akordem wzniostych uczuć i dążeń ideowych.

Bnos Agudas Izrael daje mi to, czego nie mogłam znaleźć gdzieindziej, mianowicie pełne zadowolenie duchowe i wytworzone we mnie optymistyczny pogląd na świat.

Many to do zawdzięczenia jedynie naszej nauczycielce p. G. Langsam, która wraz w nasze dusze zaliczotne zasady Tory i wskazała drogę do prawdziwego Żydostwa.

S. SPIRÓWNA (Biecz)

Zadanie matematyczne

nadesłał: M. Jarosławicz z Leżajska.

1	9	1
9		9
1	9	1

Liczy umieszczone w kratkach dodane razem wynoszą 40. Od tej liczby odjąć 16 w ten sposób, aby suma liczb na każdym boku powyższego kwadratu wynosiła nadal 11.

Zagadka zgłoskowa

ulożona przez P. i R. Lewinów z Warszawy.

A, cha, di, dor, dryt, e, eu, ja, je, li, ma, ma, nja, pa, po, ra, ro, ro, ron, ru, sau, son, sal, szl, wa, wie, za.

Z powyższych zgłosek ułożyć 9 wyrazów, których początkowe litery cytane z góry na dół utworzą imię proroka.

Znaczenie wyrazów: 1) Kraj w Azji. 2) Stynny wynalazca. 3) Uczony żydowski żyjący w 12. wieku. 4) Część świata. 5) Stolica Hiszpanji. 6) Główne miasto Palestyny w Ameryce. 7) Pierwszy arcykapłan. 8) Wyspa w Ameryce. 9) Stan pogody.

Rozwiązanie zagadek z Nr. 10.

Dowcipne zapytanie: Kain zabijając swego brata, zabił czwartą część ludności całego świata.

T	o	r	a
o	w	a	d
r	a	f	a
a	d	a	r

Kwadrat magiczny

Trafne rozwiązania pow. zagadek

nadesłali: G. Langsam, Biecz, M. Goldszlak Sochaczew, M. Jarosławicz, Leżajsk. T. Bursztynówna, Chełm Lub., Sz. Katz Maglórów.

Warunki konkursu rozwiązania zagadek podamy w najbliższym numerze. Rozwiązania dzisiejszych zagadek oraz drobne artykułki i opowiadania posyłać należy na adres Dr. P. Błatowa, Lwów Jagiellońska 11.

Życie żydowskie w Polsce.

(Od naszych korespondentów.)

Tarnów

NOWA NAGONKA NA ZARZĄD KAHAŁU. Ludność żydowska naszego miasta jest niezwykle wzburzona z powodu niecnymi napadami na obecny zarząd kahału i osobę prezesa Dra Kleina, które to napadzi przejawiały się ostatnio zarówno w prasie sjonistycznej jak i w rozmaitych intryguach sjonistycznych, ale bynajmniej nie potrafiły uszczepić zaufania całej ludności żydowskiej do p. Dra Kleina jak i umniejszyć wielkich jego zasług dla gminy żydowskiej.

Wiedzą dobrze Żydzi tarnowscy, że obecny zarząd z p. Drem Kleinem na czele jest pierwszym od długich lat, który zaprowadził wzorową gospodarkę w kahałach, który oczyścił bagno pozostawione przez dawny zarząd sjonistyczny i pierwszy komisarzyczny. Wylaczaliśmy niedawno na tem miejscu szczegółowo pozycje czynne bilansu półrocznej działalności Dra Kleina. Podkreślić trzeba niemniej ponownie, że w ciągu tak krótkiego czasu spłacił p. Dr. Klein blisko 40.000 zł. dawnych długów oraz ratę w Kasie oszczędności, że przeprowadzono nakładem wielkich kosztów we wszystkich budynkach kahałnych konieczne adaptacje i inwestycje, że za osobistym zainteresowaniem się p. Dra Kleina zreorganizowano zupełnie tażnię żydowską, zreorganizowano buchalterję kahałną, powiększono agendy szpitalne a ostatnio urządzone pomieszczenia dla 12 biednych starców.

Słowem uczciwa i rzetelna, bezinteresowna praca p. Dra Kleina usunęła i wyzściła wszystkie dawne nieporządki i zaprowadziła wzorowy ład w kahałach. Ustąpiły wreszcie osławione „N. N. pozycje” i nie miały więcej miejsca niejasne machinacje polityczne.

Niestety po usunięciu poprzedniego komisarza rządowego pozostali jeszcze w radzie przyboycznej niektórzy niepotrzebni i niewłaściwi członkowie, którzy stale przeszkadzali w pracy i z utęsknieniem wspominali dawne złote czasy tych „N. N. pozycji”, a z trwogą spoglądali w przyszłość, kiedy trzeba będzie wywalczyć się z przyrzeczeń wobec pewnego kandydata na rabina, który z braku wszelkiej kwalifikacji, zarówno duchownej jak i świeckiej wywołał w mieście powszechny wstręt i burzenie samą myślą o jego kandydaturze.

Gdy doszli do przekonania, że p. Dr. Klein w żaden sposób na ich zamiary nie pójdzie i z raz obranej i wykniętej drogi porządku i prawa za nic w świecie nie ustąpi — postanowili go utracić. Wspólnie z sjonistami, myśleli, uda się to łatwo. Węć wnieśli pisma rezugnacyjne do Starostwa i Województwa, motywując to „niemożnością współpracy”. W ten sposób uważało 5 nie reprezentujących nikogo jednostek, że uda im się usunąć obecny „powołany w mieście i popularny zarząd” z p. Drem Kleinem na czele. Pewnie, bo im współpracować z ludźmi uczciwymi w-

docznie trudno...

Ale cały ten manewr spalił na panowie. Obecny Zarząd jest po ustąpieniu owych 5-tu jednostek jeszcze zdolny do pracy twórczej, a właściwie stał się dopiero zdolny do pracy twórczej. Zasiadają w nim reprezentanci najpoważniejszych ugrupowań żydowskich w Tarnowie, jak Aguda, Klaus, Betz, Żydowski Stronnictwo Ludowe. Po pozbyciu tych ludzi nigdy nie tworzących tylko burzących będzie mógł zarząd kahału grubo intensywniej pracować dla dobra ludności żydowskiej.

Zresztą rozpisanie wyborów do władz kahałnych są w pełnym toku i mamy nadzieję, że już niedługo oficjalny wynik będzie najlepszą odpowiedzią, jaką ludność żydowska da wszystkim oszczercom z prawa, i z lewa na obecny zarząd. Wybory które prowadzone są z zachowaniem wszelkich przebiegów prawa, dadzą ludności możność swobodnego wypowiedzenia się, a nie ulega kwestji, że pójdzie ona zwracając ławą za obecnym zarządem z p. Drem Kleinem na czele, który otwarcie przeciwstawił się szafowaniu pieniędzmi kahałnymi na cele partyjne i nieczyste i doprowadził kahał do wzorowego ładu i porządku! (A)

RZESZÓW.

ZGON BŁP. DRA S. REICHA. W poniedziałek, 29 maja br., zmarł po długiej chorobie b. prezes gminy żydowskiej w Rzeszowie Dr. Samuel Reich. Zmarły był nestorem adwokatów rzeszowskich i miał olbrzymie zasługi dla ludności żydowskiej w Rzeszowie. Poza działalnością jego w kahałach i Magistracie podkreślić należy współdziałanie, a raczej inicjatywę i ogrom pracy Zmarłego we wszystkich niemal akcjach dobroczynnych w Rzeszowie. Stworzył zakład dla sierot, kierował akcją pomocy Jointu, zbudował kasę bezprocentowych pożyczek i długie lata prowadził „Ike”. Nie było takiej zbiórki na cel dobroczynny, w której Dr. Reich nie figurował jako jeden z pierwszych i największych ofiarodawców.

Pogrzeb Zmarłego odbył się na skutek bezprzekładnej samowoli kierownictwa kahału i Chewry Kadisz dopiero piątego dnia po śmierci, tzn. w piątek 2 czerwca. Mimo że rabinat zezwolił na odbycie pogrzebu w święto — jest rzeczą zresztą notorycznie znaną, że pogrzeby żydowskie odbywały się w święto — przetrzymało kierownictwo kahału i Chewry Kadisz zwioki tak zastużonego Zmarłego przez pełne cztery dni, nie dając urządzić pogrzebu, co wywołało we wszystkich bez wyjątku sferach społeczeństwa żyd. w Rzeszowie bezgraniczne oburzenie!

Podczas pogrzebu wygłosił żałobne przemówienie: przed domem poseł rabin Lewin i burmistrz Dr. Krogulski, na cmentarzu zaś pp. Dr. Infeld i dyr. Tanenbaum.

KAHAŁ Z OSKARŻYCIELA ZAMIE-NIA SIĘ W OSKARŻONEGO. Dnia 13 czerwca odbyła się w Sądzie grodzkim w Rzeszowie pierwsza rozprawa w procesie wytoczonym przez Zarząd Kahału i poszczególne jego członków p. mecenaso-

wi Dr. Wiesnerowi za rzekomą zniewagę, jakiej się dopuścił w swych memorjalach. Do rozprawy wniósł meec. Dr. Wiesner obszernie pismo przygotowawcze, w którym wszystkie swe zarzuty nietyko podtrzymał, ale jeszcze znaczenie rozszerzył, naprowadzając na wszystkie okoliczności dowody. Sąd wszystkie dowody dopuścił.

Druzgocące wrażenie zrobił zarzut meec. Wiesnera, że skarżący o zniewagę zarząd Kahału wiedział jeszcze na 3 dni przed przybyciem komisji ministerjalnej w marcu br. do Rzeszowa o mającym nastąpić przyjeździe tejże i wskutek tego przez 2 lub 3 noce personel kahałny pracował nad „uzupełnieniem” ksiąg kahałnych, na co również p. Dr. Wiesner zaofiarwał dowody ze świadków.

Ludność żydowska oczekuje wyniku procesu między kahałem a zastużonym działaczem społecznym p. meec. Dr. Wiesnerem z najwyższym zainteresowaniem i ubolewa tylko, że proces się tak bardzo, wskutek kilkumiesięcznych odstępów czasu między jedną rozprawą a drugą, przewleka.

ZAJĘCIE PRZY ROZDANIU ŚWIADECTW W GIMN. II. Uczeń klasy VII-mej Tuehfeld zwrócił się po rozdaniu świadectw w swej klasie dnia 14 czerwca do prof. języka polskiego Janusza z zapytaniem, dlaczego mu dał notę niedostateczną z języka polskiego, mimo, że go przez cały rok z tego przedmiotu nie wykazał. Prof. Janusz odrzekł: „bo mi się tak chciało”. Wówczas ów uczeń uderzył go w twarz. Na to prof. Janusz rzekomo wyjął z kieszeni rewolwer i zaczął go ścigać.

Potęplając jaknajostrej powyzsze postępowanie studenta, musimy jednakże zwrócić uwagę władz szkolnych na osobę prof. Janusza, który wywołuje niesłychane rozgorzyczenie wśród studentów żydowskich swym antysemityzmem. Jeszcze przed rokiem miał wizytator Kuratorium p. Chmaj sposobność dowiedzieć się z okazji pobytu w Rzeszowie jak wielkie są zale na prof. Janusza.

KOMITET ŻYDOWSKI L. O. P. P. Z inicjatywy powiatowego komitetu L. O. P. P. zawiązało się miejsowe Koto żydowskie, pod kierownictwem p. rab. Lewina, radey M. Aszkenazego, Dra M. Spiry i prof. A. Goligera. Komitet organizacyjny w powyższym składzie wydał odezwę do ludności żyd., w występowaniu w poczet członków L. O. P. P. i zwołał na dzień 18 czerwca pierwsze walne zgromadzenie. (M.)

Dubiecko.

BAJS JAKOW. Nareszcie po niestrudzonej pracy tutejszych działaczy „Agudy” udało się otworzyć szkołę żeńską „Bajs Jakow”. Wynajęto w centrum miasta duży i odpowiedni lokal. Szkoła kierowana jest przez wybitną nauczycielkę p. Bettle-równę z Kolomyj.

AGUDAS I CEIREJ AGUDAS IZRAEL. Tutejsze organizacje Agudas i Ceirej Agudas Izrael ostatnio bardzo intensywnie pracują. W ubiegłych miesiącach odwiedził tutejszą Agudę młody atalantowany mówca, przedstawiciel Centrali Agudas Izrael we Lwowie, p. Rubin Winkler z Przemysła, który wygłosił kilka przemówień. Przy sposobności wygłosił też referat dla młodzieży. (I. G.)

Sukces „Promienia“ w konkursie P. K. O. na najlepszy artykuł gospodarczy.

WARSZAWA, 8 czerwca.

Przed kilku tygodniami ogłosiła P. K. O. w Warszawie przy czynnym współdziałaniu Stowarzyszenia Dziennikarzy i Publicystów Gospodarczych konkurs na najlepszy artykuł na temat: „Znaczenie kapitalizacji w Polsce w dobie obecnej.“

Do konkursu były dopuszczone artykuły drukowane na powyższy temat w prasie codziennej lub periodycznej, wychodzącej na obszarze Rzeczypospolitej i w m. Gdańska w czasie od 1. marca do 15. kwietnia br. Artykuły, biorące udział w konkursie, nie mogły być przez nikogo podpisane należało jedynie przesłać Wydziałowi Ekonomicznemu P. K. O. kilka egzemplarzy drukowanego artykułu wraz z zalakowaną kopertą, zawierającą nazwisko autora, by wrazie odznaczenia danego artykułu móc autorowi przesłać premję.

Sąd konkursowy składał się z prof.

Uniw. Jagiellońskiego Dra Adama Krzyżanowskiego jako przewodniczącego jury, prezesa Stowarzyszenia Dziennikarzy i Publicystów Gospodarczych Dra Alfreda Kleiskiego oraz delegata P. K. O. p. Kazimierza Rudzińskiego.

Do konkursu, w ten sposób zorganizowanego, stanęło około 70 czasopism, które zamieściły artykuły na temat „Znaczenie kapitalizacji w Polsce w dobie obecnej“.

Między temi czasopismami był też „Promień“, który w Nr. 9 z 1-15 marca br. ogłosił artykuł na temat powyższy. Stosownie do warunków konkursu artykuł, będący pióra naszego współpracownika p. Mra Izaka Lewina, nie został przez tegoż podpisany.

W tych dniach zawiadomił Wydział Ekonomiczny P. K. O. p. Mra Izaka Lewina że Sąd Konkursowy w powyżej podanym składzie odznaczył jego artykuł w „Promieniu“ i przyznał mu nagrodę. Łącznie z jej przekazaniem wyraziła mu P. K. O. serdeczne życzenia z powodu odniesionego sukcesu.

Delegacja Związku Rabinów interwenjuje u Rządu w sprawie opłat za ubój rytualny.

WARSZAWA, 9 czerwca.

Dnia 8 czerwca przyjął podsekretarz Stanu w Prezydium Rady Ministrów r. wiceadm. Lechnicki delegację Związku Rabinów w osobach prezesa p. Mra Izaka Lewina i rabinów Karala (Warszawa) oraz Kosowskiego (Wolkowyc), która przedstawiła mu katastroficzny stan gmin żydowskich, zmuszanych przez Władze do obniżeń opłat za ubój rytualny ponad normy ustalonych rozporządzeniem ministerjalnem. Delegacja podkreśliła w szczególności, że opłaty te nie mogą być absolutnie jednolite we wszystkich gminach, gdyż tam, gdzie ubój jest większy i z natury rzeczy dochody są obfitsze, mogą one być niższe aniżeli np. w gminach małoletnich, ale wogóle normy podane w rozporządzeniu ministerjalnem są już także niskie, że stanowią istotne minimum.

P. min. Lechnicki zapowiedział, że sprawę życziwie rozpozyczy.

Gmina Wyznaniowa Żydowska w Tarnowie.

WEZWANIE

do zapłacenia podatku wyznaniowego!

Podatnikom naszej Gminy zwracam niniejszem uwagę na to, że termin do zapłacenia podatku wyznaniowego za rok 1932 już minął.

Wzywam zatem wszystkich zalegających z zapłatą do

NATYCHMIASTOWEGO

zapłacenia podatku zaległego, gdyż w razie przeciwnym nastąpi przymusowe ściągnięcie zaległości przez Urząd Skarbowy na koszt podatnika.

Równocześnie zwracam uwagę, że wniesienie odwołania od wymiaru nie wstrzymuje obowiązku zapłaty, względnie przymusowego ściągnięcia zaległych kwot podatkowych.



Przewodniczący Tymcz. Zarządu

Dr. EDWARD KLEIN.

Tarnów, dnia 4 czerwca 1933.